

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/partia-omunistyczna/79805,Partia-w-chaosie-Dekompozycja-PZPR-w-1981-roku.html>



Baner *Niech żyje PZPR* umieszczony na jednym z budynków biurowych Fabryki Wyrobów Precyzyjnych im. gen. Świerczewskiego na warszawskiej Woli, lata 70. XX wieku. Fot. Wikimedia Commons/domena publiczna

ARTYKUŁ

Partia w chaosie. Dekompozycja PZPR w 1981 roku

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: PRZEMYSŁAW GASZTOLD 17.03.2021

Kryzys gospodarczy, a następnie narodziny „Solidarności” w 1980 r. były ogromnym zaskoczeniem nie tylko dla liderów PZPR, ale zwłaszcza dla

szeregowych członków partii.

Propaganda sukcesu w dekadzie rządów Edwarda Gierka konsekwentnie budowała narrację, jakoby Polska pręźnie się rozwijała, a ludzie żyli dostatniej. I rzeczywiście, o ile koncepcja unowocześniania gospodarki poprzez zaciąganie zachodnich kredytów jeszcze na początku lat 70. przyniosła poprawę stanu życia przeciętnych obywateli, o tyle po kryzysie naftowym 1973 r., a także po chybionych inwestycjach sytuacja ekonomiczna systematycznie się pogarszała.

Relatywna deprawacja i chaos informacyjny

Władza komunistyczna najpierw rozbudziła aspiracje Polaków poprzez wzrost płac, polepszenie zaopatrzenia rynkowego czy liberalizację polityki paszportowej, a następnie w obliczu rosnących problemów gospodarczych nie była w stanie umożliwić im realizacji tych rozbudzonych aspiracji. Rosnąca dysharmonia między pożądanym a faktycznym stanem życia spowodowała, że ludzie zaczęli się buntować i organizować strajki. Mechanizm procesu narastania buntu opisuje teoria relatywnej deprawacji Teda R. Gurr'a. Jego koncepcja może być przydatna do zrozumienia zarówno narodzin „Solidarności”, jak i dekompozycji PZPR.

Na jesieni 1980 r. w PZPR zapanował też ogromny chaos spowodowany zakłóceniem kanałów informacyjnych między centralą w Warszawie, Komitetami Wojewódzkimi i tzw. „dołami partyjnymi”, do których można zaliczyć choćby POP (Podstawowe Organizacje Partyjne). Lokalni liderzy PZPR nie wiedzieli, jak należy traktować „Solidarność”, gdyż nie otrzymywali jasnych instrukcji z Warszawy. Tymczasem w Warszawie wśród kierownictwa PZPR również nie było zgody co do tego, jaką politykę należało realizować względem Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego. Zarówno „aparatus”, czyli etatowi pracownicy PZPR różnych szczebli, jak i „aktyw”, czyli wybieralni członkowie partii (np. członkowie Komitetu Miejskiego) mieli sporo problemów z wyjaśnianiem szybko zmieniającej się sytuacji politycznej ludziom należącym do PZPR. W partii nastąpił chaos potęgowany jeszcze polityką rozliczeń z tzw. prominentami, którzy w dekadzie Gierka mieli się nielegalnie wzbogacić. Ferment w partii był tak duży, że wielu jej członków postulowało nawet rozwiązanie PZPR i w jej miejsce powołanie nowej struktury. Wśród pomysłów na nową nazwę znalazły się między innymi: Polska Partia Pracy, Komunistyczna Partia Polski, Polska Partia Komunistyczna, Polska Partia Socjalistyczna i Polska Partia Ludu Pracującego.

Reformiści, dogmatycy i centryści

Po kilku miesiącach dyskusji wewnątrz PZPR wykrystalizowały się w niej trzy nurty: reformistyczny,

dogmatyczny oraz „centrowy”. Najwięcej zwolenników zyskał ten ostatni, umownie zwany polityką „środka”, który odzwierciedlał do pewnego stopnia politykę pasywną, czyli realizację zaleceń kierownictwa PZPR. Nurt reformistyczny przybrał postać struktur poziomych, które powstały w Toruniu i autentycznie dążyły do reformy partii, a zwłaszcza do demokratyzacji jej wewnętrznych mechanizmów podejmowania decyzji. Nazwa struktur poziomych (zwanymi też „poziomkami”) pochodziła od porozumień zawieranych między POP poszczególnych zakładów, bez udziału, a często i zgody oraz wiedzy lokalnego Komitetu Wojewódzkiego PZPR. „Poziomki” działały zazwyczaj poza aparatem starając się skupić tych członków partii, którzy wciąż wierzyli w możliwość jej reformy.

Zarówno „aparat”, czyli etatowi pracownicy PZPR różnych szczebli, jak i „aktyw”, czyli wybieralni członkowie partii (np. członkowie Komitetu Miejskiego) mieli sporo problemów z wyjaśnianiem szybko zmieniającej się sytuacji politycznej ludziom należącym do PZPR.

Na przeciwległym biegunie uplasowały się tzw. „zdrowe siły”, czyli reprezentanci podejścia ofensywnego do działalności „Solidarności”. Początkowo zwolennicy dogmatycznie pojmowanego komunizmu organizowali się w strukturach nieoficjalnych, jak choćby Klubie Inteligencji Partyjnej „Warszawa 80” czy Katowickim Forum Partyjnym. Domagali się szybkiego zdławienia działalności Związku, aresztowania jego przywódców i przywrócenia „linii marksistowsko-leninowskiej”. Wielu z nich było zdania, że PZPR na tyle się skompromitowała, że prawdziwi komuniści nie mieli już czego szukać w jej szeregach. Dlatego grupowali się w różnych półoficjalnych strukturach, które mogły się stać zalążkiem nowej partii komunistycznej. Struktury dogmatyczne zaczęły się efektywnie rozwijać w maju i czerwcu 1981 r., co związane było z nadchodzącym IX Zjazdem PZPR. Miały poparcie wielu wysokich rangą działaczy PZPR, jak choćby Tadeusza Grabskiego, Mirosława Milewskiego, Andrzeja Żabińskiego, czy Stanisława Kociołka. Utrzymywały również zakulisowe kontakty z przedstawicielami ZSRS, NRD i Czechosłowacji, którzy w działalności partyjnych dogmatyków widzieli szansę na wywarcie presji wobec – ich zdaniem – zbyt miękkiej polityki Stanisława Kani.

Rozgrywki wewnętrzne i zmierzch PZPR-u

Pierwszą próbą sił między linią „rewizjonistyczną” a dogmatyczną były obrady XI Plenum KC PZPR 9-10

czerwca 1981 r., na której członkowie KC sympatyzujący z partyjnymi twardogłowymi zgłosili wniosek o odwołanie Kani z funkcji I sekretarza KC. Mimo że ich akcja była przygotowana w porozumieniu z KGB, to zakończyła się totalną klęską, gdyż wniosek poparło jedynie 24 członków KC, 5 osób się wstrzymało, a aż 89 było przeciw. Pierwszą batalię o władzę w PZPR dogmatycy przegrali, ale szykowali się już na rewanż w czasie IX Zjazdu. Tam również okazało się, że skrajnie marksistowskie podejście nie cieszy się dużym poparciem delegatów i wielu reprezentantów „zdrowych sił” nie znalazło się w nowym KC. Stanisław Kania nadal zachował stanowisko I sekretarza KC, ale jego polityka politycznego rozwiązania konfliktu z „Solidarnością” wciąż była krytykowana przez Moskwę.

Rosnąca dysharmonia między pożądanym a faktycznym stanem życia spowodowała, że ludzie zaczęli się buntować i organizować strajki. Mechanizm procesu narastania buntu opisuje teoria relatywnej deprywacji Teda R. Gurr'a. Jego koncepcja może być przydatna do zrozumienia zarówno narodzin „Solidarności”, jak i dekompozycji PZPR.

Na jesieni 1981 r. do gry o władzę włączył się również wydawany od maja 1981 r. tygodnik „Rzeczywistość”, który zaczął organizować kluby wiedzy społeczno-politycznej mające stać się załączkiem nowej, dogmatycznej struktury. Tymczasem działalność struktur poziomych została mocno wyhamowana metodami administracyjnymi. Większość kierownictwa PZPR uznawała „poziomki” za większe zagrożenie niż struktury grupujące „zdrowe siły”. W październiku 1981 r. Wojciech Jaruzelski zastąpił Stanisława Kanię na stanowisku I sekretarza KC i ta zmiana oznaczała usztywnienie linii PZPR. Analiza sytuacji politycznej w tym okresie wskazywała, że wszystkie segmenty obozu władzy (PZPR, MSW, LWP) dążyły do konfrontacji z „Solidarnością”. Tezy dogmatyków o konieczności siłowej rozprawy z NSZZ sprzed kilku miesięcy zyskały wielu zwolenników, dlatego znając nastroje w PZPR, gen. Jaruzelski zdecydował się na wprowadzenie stanu wojennego. Do tego zresztą został zobowiązany przez Moskwę, która udzieliła mu poparcia po odsunięciu Kani.

Chociaż głównym celem operacji 13 grudnia 1981 było spacyfikowanie „Solidarności”, to wyprowadzenie wojska na ulicę posłużyło również do przeprowadzenia w PZPR czystek, które ponadto znacznie ograniczyły jej rolę w systemie politycznym ostatniej dekady PRL.

COFNIJ SIĘ